

Nie koncentrujemy się na obronie zamożnych. Zrobimy wszystko, żeby było ich jak najwięcej – mówi **RYSZARD PIECHOCZEK**, wiceprzewodniczący Rady Miasta Jastrzębie-Zdrój i wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Górników JSW SA „Zofiówka”

Chcę pracować dla społeczności lokalnej

► **NOWY GÓRNIK: Koleżanki i koledzy mówią, że jest pan idealistą. Nie czuje się pan nieswojo w świecie nastawionym na pogoń za pieniędzmi, zyskiem za wszelką cenę i sukcesem?**



RYSZARD PIECHOCZEK: Jestem idealistą. Wierzę, że wystarczy ludziom stworzyć odpowiednie warunki, a wtedy stają się lepsi, spokojniejsi, mniej agresywni i zaciętrzewieni. Dla mnie największym sukcesem jest skuteczna pomoc innym. Chodzi mi o pomoc, która pozwala samodzielnie funkcjonować. Mam wtedy wielką frajdę. Przez osiem lat pracy w samorządzie starałem się, aby jak najwięcej pieniędzy było przeznaczanych na poprawę warunków życia w mieście. Kiedy udawało się, to osiągałem sukces. Nie wstydę się określić „społecznik”, „samorządowiec” i „związkowiec”, ponieważ identyfikuję się z miastem, z dzielnicą i ze społecznością lokalną, z miejscem pracy. Wierzę, że im więcej daję z siebie innym ludziom, tym więcej do mnie wraca w postaci dobrego słowa, sympatii, zyczliwości.

► **Jest pan samorządowcem i działaczem związkowym. Związkowiec dominuje nad samorządowcem?**

– Oba rodzaje działalności społecznej uzupełniają się. Pracuję w „Zofiówce”. To typowo jastrzębska kopalnia. Problemy pracowników są jednocześnie problemami mieszkańców i odwrotnie. Życia nie da się podzielić na niezależne części.

► **W kopalni musi pan walczyć na przykład o jak najlepsze płace. Jako radny często musiał pan mówić: nie stać nas na to. Jak można pogodzić dwie skrajne postawy?**

– Nasze problemy nie wynikają z tego, że mamy różne płace. Nie jest problemem także to, że jedni są zamożniejsi, inni biedniejsi. Problemem jest to, że są gigantyczne nierówności. Coraz mniejsza grupa ludzi zwiększa swoje bogactwo, a rośnie grupa, która

ma kłopoty z zaspokojeniem podstawowych potrzeb. Nie chcę się silić na bycie znawcą socjologii i polityki. Opieram się na swoim doświadczeniu życiowym. Ono podpowiada, że taki stan jest szkodliwy dla społeczeństwa. Moje pokolenie doskonale pamięta lata tak zwanej pierwszej „Solidarności”. Pamiętam zmęczonych ludzi, którzy tyrali przez siedem dni w tygodniu i mieli zadowolony się tym, że wystali w kolejce jakieś ochłapy. Pamiętam, że „Solidarność” zdobyła serca, ponieważ jej głównym przesłaniem było „dość upodlenia”. To hasło nigdy nie było na sztandarach, ale Polacy mieli je w sercach. Teraz też mamy je w sercach. Może nie potrafimy na co dzień wyartykułować, ale wiele osób niemal codziennie czuje, że resztkami sił utrzymuje się w głównym nurcie życia.

► **Te pretensje należy kierować do polityków na szczeblu krajowym. Samorząd Jastrzębia-Zdroju nie usunie uczucia upodlenia u wszystkich Polaków.**

– Ja nie chcę działać dla wszystkich Polaków. Nie jestem megalomanem. Chcę działać dla społeczności lokalnej. Samorządowiec ma dbać o rozwój ludzi, których większość zna przynajmniej z widzenia. Wszystkim nam są potrzebne dobre szkoły dla dzieci i młodzieży. Potrzebne są przedszkola, miejsca pracy dla kobiet i mężczyzn, którzy z różnych powodów nie chcą albo nie mogą być górnikiem. Żyjemy w cieniu Jastrzębskiej Spółki Węglowej, ale przecież nasza społeczność składa się nie tylko z górników. Praca w JSW to w tej chwili marzenie kilkudziesięciu tysięcy osób. Rocznie przyjmuje się kilkaset, czasem około tysiąca osób. Czy młodzież ma czekać w wieloletniej kolejce do pracy? Gdzie mają pracować kobiety? Przy kasie za 1400 złotych miesięcznie? W statystykach jesteśmy miastem, w którym bardzo dobrze się zarabia. W rzeczywistości jesteśmy podzieleni na zamożnych szczęśliwców i ubogich ludzi bez perspektyw. Powinniśmy przyciągać inny przemysł. Ułatwiać powstawanie i rozwój małych firm. Trzeba dbać o to, aby młodzież mogła zostać w Jastrzębiu-Zdroju. Rozwijać budownictwo dla niezamożnych.

► **I dawać mieszkania za darmo?**

– Dawać szansę na wynajem za rozsądną cenę. Jeżeli tego nie zrobimy, młodzież albo wyjedzie, albo wyjedzie na ulice.

► **Kiedy?**

– Daty nie mają znaczenia. W 1980 roku też nikt nie spodziewał się wybuchu społecznego. Nasze miasto ma piękną kartę w historii, ale chyba zapomnieliśmy o tym, że źródłem zamożności nie są wyłącznie wskaźniki. Podstawowym źródłem rozwoju i zamożności są ludzie. Najwyższy czas przypomnieć, że kiedy robotnicy mają więcej pieniędzy, to przedsiębiorstwa mają więcej klientów i potrzebują więcej pracowników. Jeżeli wynagrodzenie pozwala godnie żyć, nie trzeba wydawać pieniędzy z naszych podatków, aby ubodzy mogli przetrwać.

► **Jest pan strasznym lewicowcem.**

– Jeżeli bogata rodzina ma dwa samochody, to kupi trzeci? Jeżeli idzie do restauracji na wystawny niedzielny obiad, to zje dwa obiady? Nie. Naszym celem powinno być takie działanie, aby rodzina utrzymująca się z zasiłków zaczęła utrzymywać się z pracy i żeby też mogła iść do restauracji na obiad. Powinniśmy dążyć do tego, żeby jak najliczniejsza grupa naszych mieszkańców mogła iść na obiad do restauracji, spędzić weekend w górach, kształcić swoje dzieci, korzystać z ośrodków rekreacji.

► **Trzeba podnieść zarobki w JSW i zwiększyć zatrudnienie.**

– Proszę, aby traktował mnie pan poważnie. Rozmawiamy o lokalnej społeczności. Mnie chodzi o to, aby stwarzać warunki dla wszystkich. Będziemy mogli to zrobić wtedy, jeżeli zmienimy swój sposób myślenia. Teraz robimy wszystko, aby nie stała się krzywda zamożnym. Zaczniemy robić wszystko, aby zamożnych przybywało.

► **No to drukujemy pieniądze.**

– Rozmawiam z panem serio, a pan wygłasza absurdalne hasła. Henry Ford prawie 100 lat temu zrozumiał, że gdy podwyższy płace robotnikom, to zyska klientów, którzy będą kupować jego samochody. Podniósł ich płace do bodajże 5 dolarów za dniówkę. To była masa kasy. Inni kapitaliści twierdzili, że Ford oszalał i zaraz splajtuje. Nie splajtował. Zbudował imperium. On wiedział, że musi tak zorganizować pracę, aby była efektywna, a ludzie muszą dobrze zarobić, bo pracują efektywnie.

► **Jaki z tego morał dla Jastrzębia-Zdroju?**

– Zrobimy wszystko, aby ludzie mieli pracę i godną płacę. Będą kupować, będziemy mieć więcej pieniędzy z podatków i żyli spokojniej. Nasze miasto będzie się rozwijać. Na samym górnictwie nie zbudujemy dobrobytu. Lepiej jest być najuboższym z bogatych niż najbogatszym z nędzarzy. Żeby realizować tę zasadę, miasto musi wspierać przedsiębiorców.

► **Miasto nie może budować zakładów pracy.**

– Może wspierać inwestorów. I tu pojawia się rola samorządu. Rozwój terenów inwestycyjnych pod kątem pracy – to jest zadanie dla następnych pokoleń, radnych, prezydenta. Trzeba bardzo mocno myśleć i aktywnie działać, by przyciągać inwestorów. W naszym mieście powinny powstać nowe zakłady pracy. Trzeba szukać również kapitału zagranicznego. Strefa Aktywności Gospodarczej powinna być konkurencyjna. Jeżeli maszyny górnicze produkuje się 500, 300 kilometrów stąd, to co stoi na przeszkodzie, by takie urządzenia powstawały w Jastrzębiu-Zdroju? Myślę, że rolą prezydenta jest pozyskanie inwestorów. Trzeba stworzyć dogodne warunki terenowe i podatkowe. Nie wydaję się, by punkt komunikacyjny miasta był zły czy gorszy od np. pobliskich

Żor. Mamy w pobliżu autostradę, mamy Drogę Główną Południową. Jeśli dziś popatrzymy, jesteśmy 89-tysięcznym miastem, a mieszkańców ciągle ubywa. Za parę lat może być 50 tysięcy. Trzeba stworzyć warunki, by pokolenia zostawały w mieście. Przede wszystkim trzeba zadbać o mieszkanie i pracę – by mieszkańcy mogli godnie żyć.

► **Miejsca pracy są łącznikiem pana działań społecznych w radzie miasta i w związkach zawodowych?**

– W pewnym sensie tak. W samorządzie wspólnie z kolegami radnymi dążymy do tego, by stwarzać odpowiednie warunki dla rozwoju przedsiębiorstw, a co za tym idzie – tworzenia nowych miejsc pracy, ograniczania bezrobocia. W związkach zawodowych natomiast działamy na rzecz utrzymania miejsc pracy.

► **Jednak jest pan lewicowcem.**

– Znowu podeprę się cytatem z Forda. On powiedział, że ambicją pracodawcy, jako przywódcy, powinno być płacenie lepszych zarobków niż w którymkolwiek podobnym przedsiębiorstwie, a ambicją robotnika powinno być umożliwienie tego. Ford nie był lewicowcem. On wiedział, że nędza powoduje straty społeczne. Nie lubił tracić, dlatego walczył z nędzą. Chciałbym, żeby w radzie miasta i na stanowisku prezydenta znaleźli się ludzie, którzy zaangażują się w taką „fordowską pracę”. Ja niczego nie chcę dawać. Dawać jest łatwo. Trudniej uczynić dawanie niepotrzebnym. Chciałbym pracować z ludźmi, którzy włożą wiele wysiłku, aby uczynić dawanie niepotrzebnym. Nie ma sprzeczności w tym, co mówię. Z nędznika nie ma obywatela, z którego społeczeństwo ma pożytek. Nie produkujemy nędzników. Debata o tym, jak osiągnąć cele, o których mówię, będzie się w Polsce rozwijała. W Europie Zachodniej i w USA trwa już od kilku lat.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

WUG

Piotr Wojtacha powołany na stanowisko wiceprezesa WUG

11 września br. Piotr Wojtacha objął stanowisko wiceprezesa Wyższego Urzędu Górniczego.

Zgodnie z art. 165 ust. 13 ustawy Prawo geologiczne i górnicze nowy wiceprezes, wyłoniony w drodze konkursu, został powołany przez ministra środowiska na wniosek prezesa Wyższego Urzędu Górniczego.

Piotr Wojtacha pełnił dotychczas funkcję dyrektora Departamentu Ochrony Środowiska i Gospodarki Złożem WUG.